

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerek
Wydawca i redaktor: Książka Jan Pałka

Redakcja i Administracja
otwarte są codziennie (prócz niedziel,
i świąt kościelnych):

o 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu
Telefon: 1493

PRENUMERATA: W Brazylii 150000 płatna z góry; Łórocznie 8000; w Argentinie 6 pozów; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce Południowej 2,50 dolary w Urugwaju 4 poz. urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko strony parne.
Do 5 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 50000
Od 1 „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 lam 34000

Jornal polonéz „LUD” publicação a noite
terças — e sextas feiras
Curitiba, 8 de agosto de 1939

CENA NUMERU 800 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp. R. Plekarza - Kubisa i Floreckiego.
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej na Bom Retiro
W P. Alegre: G. Kulesza Filho, rua do Farque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Eduardo 920

Poznajmy nasz Kraj

Otrzymałmy książkę »O Brasil e suas riquezas« napisaną przez Waldemira Potsch, profesora rzymskiego Kolegium Piotra II z prośbą o jej wykorzystanie w »Ludzie«; w serii artykułów, zaznajomimy naszych Czytelników z treścią tej znakomicie opracowanej książki.

I. Powierzchnia, granice i ukształtowanie terenu brazylijskiego.

Brazylia tworzy kraj olbrzymi, na którego powierzchni osm i pół miliona kilometrów kwadratowych, mogłyby się pomieścić swobodnie wszystkie kraje Europy z wyjątkiem Rosji. Co do wielkości zajmuje w świecie 5-te miejsce po posiadłościach Brytyjskich, Rosji, Chinach i Stanach Zjednoczonych. Leży ona w środkowo-wschodniej części Ameryki Południowej w rozwarciu ramion olbrzymiego trójkąta, którego wierzchołek przypada na przylądek São Roque (Świętego Rocha). Na północy przecina je równik, na południu zwrotnik Koziorożca, główny przeto ich trzon leży w strefie tropikalnej. W granicach swych zamyka całą ogromnych rozmiarów, niżnie Amazonki i prawie tak samo rozległą archaiczną wyżynę.

Obłane od wschodu Atlantykiem opierają granice swe na północy (5°10 póln. szerok.) o Gujanę, Wenezuelę i Kolumbię i ciągną się daleko na południe wzdłuż Peru, Boliwii, Paragwaju, Argentyny, aż po faliste stępy republiki Urugwaju (33°46'10 południowej szerokości). Graniczą więc z wszystkimi krajami Ameryki Południowej z wyjątkiem Chili i Equadoru.

Brazylia posiada następujące Stany i terytoria.

Amazonas, Mato Grosso, Pará, Goyaz, Minas Geraes, Maranhão, Bahia, Piauby, São Paulo, Rio Grande do Sul, Paraná, Ceará, Pernambuco, Santa Catharina, Parahyba do Norte, Rio Grande do Norte, Espírito Santo, Rio de Janeiro, Alagoas, Sergipe, Terytorium Aere, Dystrykt Federalny (stolica Republiki Rio de Janeiro).

Brazylijski brzeg morski, zamiany u przylądka São Roque pod kątem prostym, wysuwa jedno ramię w kierunku północno, drugie w południowo zachodnim. Prąd równikowy, płynący od zatoki bengalskiej rozdziela się na owem zamłaniu. Rafa koralowa ponad 300 kilometrów długa, jakkolwiek tu i ówdzie poprzerywana, jakby pancerzem, okrywa tę część wybrzeża i chroni je od rozmycia. Północna kończy na jej łuku zanika powyżej przylądka, południowa natomiast ciągnie się prawie aż do ujścia rzeki São Francisco.

W części północnej, pod równikiem, prawie połowę kraju zajmują nizina, która szeroką swą podstawą opiera się o Atlantyk. Przecięta rzeką Amazonką, największą na kuli ziemskiej, tworzy olbrzymie zagłębienie z doskonałym rozwiniętą siecią rzek spławnych.

Paś nadmorski niski, w wielu miejscach bardzo wąski, ciągnie się od przylądka São Roque na

południe. Odcięty jest wysokim pasmem górskim od reszty kraju, gdzie na wyżynnej części wyraźnie występują trzy fałdy. Pierwszy nadmorski, Serra do Mar, najdłuższy i najwyższy jest oddzielony od drugiego dolinami rzek Paraná i São Francisco, płynących we wprost przeciwnych kierunkach. Wąskim działem wód między temi rzekami łączy się z drugim fałdem leżącym na zachód, krótszym i niższym. Ten zaś silnie zmyty na zachodnich i południowych stokach, łączy się również działem wód dopływów

Amazonki i Parany z trzecim fałdem — wyżyną Mato Grosso.

Ukształtowanie to czyni wrażenie, jakgdyby w masę brazylijską nastąpiło nagłe i silne uderzenie od południowego wschodu, wskutek tego powstały owe fałdy (dyslokacja), a nacisk z boków wywał go w środku.

Masyw ten silnie jest zmyty na północnym sklonie przez rzeki zdążające do Amazonki, na południu zaś przez dopływy Parany.

W ukształtowaniu terenu i właściwościach klimatycznych wykazuje Brazylia, w głównych zarysach, trzy cechy od siebie odrębne, występujące w: a) nizinie Amazonki, b) pasie nadmorskim, c) wyżynie.

Wiadomości z Brazylii

GENERAL MANOEL RABELO ŻEGNA KURYTYBĘ.

Ubiegłej niedzieli odbyło się w Kurytybskim Stowarzyszeniu Wojskowym pożegnanie generała Manoel Rabelo, komendanta V-go Regionu Wojskowego. Pułkownik Plinio Tourinho wygłosił piękną mowę na cześć generała, który przez 10 miesięcy sprawował komendę nad tutejszym Okręgiem Wojskowym. W odpowiedzi, generał Manoel Rabelo gorąco podziękował wszystkim swym podwładnym za dotychczasową współpracę, serdecznie pożegnał i za upominek wręczony mu przy tej okazji.

Jak wiadomo, generał Manoel Rabelo został mianowany na komendanta Generalnego Inspektoratu Inżynierii Wojskowej w Rio. Kurytybę generał opuścił w najbliższych dniach.

PREZYDENT REPUBLIKI UDA SIĘ NA POLOWANIE DO MATO GROSSO

Z Rio wyruszył do São Paulo specjalny pociąg, zabierając osoby, które mają towarzyszyć Prezydentowi Republiki podczas polowania jakiego Getulio Vargas pragnie urządzić w Stanie Mato Grosso.

Prezydent Republiki ojedzie do Mato Grosso dopiero około 18 b. m.

ĆWICZENIA ARTYLERII PRZECIWOLOTNICZEJ W RIO

Łudność miasta Rio w tym tygodniu, będzie miała ciekawe widowisko, które już wzbudza wielkie zainteresowanie. Mianowicie, o godzinie 8-jej wieczorem odbędzie się pozorny atak lotniczy na miasto i obrona artylerii przeciwlotniczej.

Przy obronie będą użyte również potężne reflektory umieszczone wzdłuż zatoki między fortecą São João i Calabouço.

MANIFESTACJE NA CZĘŚĆ NOWEGO ARCYBISKUPA

Komunikują z Ytanhaem, miejscowości, gdzie przebywał nowy arcybiskup Dom José Gaspar, że w chwili kiedy nadeszła wiadomość o mianowaniu go arcybiskupem S. Paulo, ludność miasteczka zbiegła się do domu w którym gościł Ks. biskup José Gaspar i urządziła na jego cześć wielką manifestację.

Nowy arcybiskup obejmie swe stanowisko dnia 20 b. m.

KOLEJ PARANÁ — SANTA CATARINA

Pułkownik Juarez do Nascimento Tavora, był ostatnio u ministra Komunikacji, któremu wręczył dokładne sprawozdanie pisemne z czasów swojego prezesostwa Dyrekcji kolei Paraná — Santa Catarina.

W OBRONIE PISM Z „INTERIORU“

Stowarzyszenie Prasy Riograndeńskiej zainstalowało w swojej siedzibie biuro. Urzędnicy tego biura będą mieli za zadanie załatwianie wszelkich spraw pismem z »interioru« w urzędach publicznych, jak również starać się o opiekę przy rządzie federalnym i stanowym.

EKSPORT TOWARÓW

W przeciągu pierwszych trzech miesięcy b. r. wyeksportowano z Brazylii różnych towarów za ogólną sumę 1.138.636.000\$000. Z tej sumy na Stan São Paulo przypada 48 procent, czyli prawie połowa. Na drugim miejscu jest Dystrykt Federalny, na trzecim Bahia, na czwartym Rio Grande do Sul. Paraná widnieje na siódmym miejscu.

FALSZERZE MONET.

Komunikują z Porto Alegre, że policja stanowa od dłuższego czasu była na tropie szajki fałszerzy monet, którzy pszczały w obieg fabrykowane pieniądze przeważnie w »interiorze« Stanu, spora jednak ilość dostała się również do stolicy. Po wielu trudach, policja ustaliła wreszcie miejsce »przedsiębiorstwa«, którym jest municypium Encantado. Fałszerzy złapano na gorącym uczynku. Całą bandę, wraz z maszynami do fabrykacji pieniędzy odstawiono do Porto Alegre.

ZDERZENIE SIĘ STATKÓW

W porcie Santos odpywający duński statek »Bornholm« zderzył się z brazylijskim okrętem »Lidia«, przyczem obydwa statki odniosły poważne uszkodzenia.

Okręt »Bornholm« wioził pszenicę argentyńską i kawę. Przy zderzeniu odniósł tak wielkie uszkodzenia, że musiano go pzyholować na płytkie miejsce by uratować go przed zatonięciem. Prawdopodobnie większa część ładunku uszkodzonego statku przeładnie.

Z POSIEDZEŃ Rady Imigracji i Kolonizacji

Zagadnienia emigracyjne. — Brak rąk robotycznych w São Paulo. Wzrost emigracji z Portugalii i innych krajów.

Jak wiadomo, w sprawach emigracji, kolonizacji, wstępu cudzoziemców do Brazylii, decyduje tak zwana Rada Imigracji i Kolonizacji. Przy Radzie tej każdy Stan ma swego reprezentanta, który z jednej strony, służy informacjami, a z drugiej, zabiega o interesy swego Stanu. Reprezentantem Stanu Paraná przy Radzie jest p. Francisco Leite.

Ostatnio Rada Imigracji i Kolonizacji odbyła swe posiedzenie; zebrań przewodniczył konsul generalny p. João Carlos Muniz; Między innymi, na posiedzeniu poruszano następujące sprawy: Aristobulo de Castro, sekretarz Stanu Ceará, poruszył sprawę braku rąk robotycznych w Stanie Ceará; pomimo że niekiedy zdarzają się tam klęski susznych i mieszkancy tych okolic muszą emigrować, jednak trzeba pamiętać o tym, że niektóre okolice tego Stanu są bardzo urodzajne i trzeba by je skolonizować. Rząd Stanu Ceará chętnie by przyjął pewną ilość familii, które by chciały osiedlić się w Ceará, przy czym p. Aristobulo de Castro wspomniał, że można by przenieść rodziny z niektórych okolic Stanu São Paulo, a mianowicie z tych, gdzie ich jest za wiele.

Przewodniczący Rady oświadczył na to, że Rada wysła najpierw do Ceará swego przedstawiciela,

by zbadał możliwość takiej kolonizacji.

Następnie Rada uchwaliła kilku księżom z Zakonu Franciszkańskiego przybyłym do Brazylii jako turyści, zezwolić na stały pobyt w kraju z tego powodu, że chcą oni zająć się duszpasterstwem w Stanie Mato Grosso.

Reprezentant Stanu São Paulo przy Radzie p. Doria Vasconcelos przedstawił sprawozdanie ruchu emigracyjnego do Stanu São Paulo z okresu ostatnich 10 lat. Ze sprawozdania wynika, że emigracja europejska znacznie się zmniejszyła, co spowodowało brak robotników zwłaszcza przy obecnym rozwoju plantacji bawełny. Tylko emigracja japońska finansowana przez rząd japoński utrzymała się przy wielkiej skali, ale mimo to nie jest ona dostateczną, by pokryć zapotrzebowanie robotników rolnych, jakich potrzebuje Stan São Paulo. Obecnie Stan São Paulo zamierza wydać szereg praw, które otoczą emigranta opieką i zapewnią mu takie warunki, że wkrótce będzie mógł przenieść się na drobnego posiadacza.

Rada Imigracji i Kolonizacji powzięła już także kroki w sprawie sprowadzenia do Brazylii 10.000 rodzin portugalskich. Istnieją, również projekty sprowadzenia do São Paulo emigrantów szwajcarskich duńskich i holenderskich.

ODKRYTO NOWE ŹRÓDŁO NAFTY.

W miejscowości Brito, municypium Turissau, Stanu Maranhão, pewien rolnik, kopiąc studnię na wodę, odkrył mimowoli na głębokości zaledwie czterech metrów, bogate źródło nafty. Okoliczni sąsiedzi zbiegli się na miejsce odkrycia nafty, a wraz z nimi przybył również inżynier, który potwierdził domysły odkrywcę.

Intewentor Stanu Maranhão wysłał telegramy do prezydenta Republiki i ministra Rolnictwa z zawiadomieniem o odkryciu źródła nafty w Turissau, zaznaczając jeszcze, że do tego miejsca wyruszyli już dwaj technicy, którzy podadzą dokładne informacje odnośnie do odkrytego źródła nafty.

FABRYKACJA PAPIERU W BRAZYLII

Według ogłoszonej statystyki, w Brazylii istnieje 29 fabryk papieru różnego gatunku. Dwie z tych fabryk jednak nie funkcjonują. Z pozostałych 27 fabryk część również kuleje, a to z powodu braku zamówień na ten produkt.

W większości fabryki papieru znajdują się w São Paulo, w Stanie Rio i Dystrykcie Federalnym. Na Stany Paraná, Santa Catharina i Rio Grande przypadają cztery fabryki, z których jedna w Paranie może wyprodukować 8 milionów kilogramów papieru rocznie.

WYBUCH DEPOZYTU GAZOLINY

W mieście Campinas (São Paulo)

wydarzył się ostatnio niebezpieczny wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Oto, w chwili kiedy niejaki Benedito Lopes przygotowywał swój samochód do wyjazdu, lampa, którą się posługiwał, upadła mu na otwarty depozyt z gazoliną, skutkiem czego nastąpił groźny wybuch. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie było nikogo w pobliżu a sam nieostrożny szofer odniósł tylko lekkie poparzenia.

„CHROBRY“ U BRZEGÓW BRAZYLIJSKICH

Jeszcze nie przebrzmiało w prasie echo wspaniałych uroczystości z powitania nowego i pięknego statku polskiego »Sobieski«, a już donoszą nam o zbliżaniu się do brzegów brazylijskich nowego statku polskiego »Chrobry«. Przybędzie on poraz pierwszy do głównego portu Brazylii, Rio de Janeiro, w przyszłym poniedziałek, a następnego dnia we wtorek do portu Santos.

Tak w Rio jak i w Santos z tej okazji nowy statek polski będzie witany uroczysto. Na powitanie »Chrobrego« wybiera się, jak nam donoszą, sporo ludzi z São Paulo, a także i kilka osób z Kurytyby między innymi i Ks. Jan Pałka, redaktor »Ludu« do Santos, by wziąć udział w uroczystościach powitalnych.

ISKIERKI Z BRAZYLII

— Komendę V-go Regionu Wojskowego objął pułkownik José Bonifacio de Souza Pinto, który będzie zastępował nominiowanego

go komendanta generała Julio Estevesa aż do jego przyjazdu.

— Rybacy z wyspy Ilha dos Buzios (São Paulo) znaleźli na morzu różne części z rozbitego samolotu. Władze paulistańskie zajęły się sprawą pochodzenia samolotu, gdyż nie należał on do Lotnictwa Wojskowego.

— W Santo Antonio da Patrulha (Rio Grande do Sul), przewrócił się kamion, w którym jechało 32 osób. Prawie wszyscy pasażerowie odnieśli rany, z tych 8 osób bardzo ciężko.

— Prefektura municypalna Santa Maria utrzymuje 69 szkół, do których uczęszcza ogólnie 3,468 uczni.

— W światowej produkcji bawełny, Brazylia figuruje na szóstym miejscu. Pierwsze miejsce trzymają Stany Zjednoczone produkując 4,106,266 ton bawełny rocznie. Zbiory w Brazylji w ostatnim roku wynosiły 478,000 ton.

— Na północny Brazylii odczuwa się brak robotników. Z tego powodu tamtejsza prasa reklamuje przeciw propagandzie robionej przez Stan São Paulo by odciągnąć emigrantów z północy do tego Stanu; robotnicy ci potem nie są zbyt zadowoleni z nowej pracy.

— Donoszą z Porto Alegre, że tamtejsi rzemieślnicy postanowili podnieść cenę świętego mięsa, usprawiedliwiając się tym, że obecnie bardzo odczuwają brak bydła do uboju.

— Nowy ambasador Węgier Nicola Horthy przybył do Rio. Nowego ministra przyjmowali w porcie przedstawiciele władz brazylijskich.

— Sekretariat Wychowania w Rio Grande do Sul, przygotowuje na Tydzień Ojczyzny: obszerny program. W całym Stanie szkoły rządowe będą obowiązywać urzędowe uczrotyści.

— W Porto Alegre, jeden z robotników wysiadając z tramwaju, pośliznął się i upadł pod koła wagonu tramwajowego, który odciał mu lewą nogę.

Składajmy na Obronę Polski

Już 48:000\$000 zebrano.

CO PISZĄ DZIENNIKI POŁOŃCZNO-AMERYKAŃSKIE?

Nie ma bodaj pisma polskiego wychodzącego — czy to w Polsce czy poza jej granicami, któreby nie pisało o zbiorze na Obronę Polski.

Co też one piszą? Nawołują swych czytelników do ofiarności na Obronę Polski, kraju bronionego wolności, sprawiedliwości w stosunkach międzynarodowych. Czekają, prawie to samo, co i my często poruszamy.

Niekiedy jednak przesuwają ciekawe argumenty i porównania. »Dziennik Zjednoczenia« wychodzący w Chicago, uzala się, że choć tam złożono przeszło milion dolarów na Obronę Polski, to jednak jest to jeszcze mała suma. I dodaje, że w zeszłym roku Chińczycy w Stanach Zjednoczonych złożyli na pomoc swego ojczyźnie trzy miliony dolarów. Niezaważając Chińczycy złożyli w Stanach Zjednoczonych około 300 tysięcy zatem wypada z kalkulacji, że przeciętnie każdy chińczyk złożył 13 dolarów. I dalej tak pisze: »Tam gdzie Chińczycy w Stanach Zjednoczonych dał 13 dolarów, to Polak jeszcze nie dał ani 20 centów na pomoc swego Ojczyźnie. Czy to nas nie pali wstyd? Czy się nie rumienią jeszcze nasze »polczki«? A przecież my Polacy w Stanach Zjednoczonych tak pod względem gospodarczym jak i zarobkowym stojmy bez porównania wyżej od Chińczyków. Czyżby Chińczyk był kulturalniejszy od Polaka?»

JAK ZBIERAĆ OFIARY?

Niech się tylko zbudzą te pięć milionów, t.j. uświadomić sobie swą powinność i niechaj każda osoba złoży tylko po jednym dolarze a od razu mamy do przesłania Polsce 5 milionów dolarów.

Może nam ktoś powie, jak mamy to zrobić? Jak to mamy iść zbierać od drzwi do drzwi? Nie! Ale gdzie tylko mamy możność, każdy Polak i każda Polka, od każdego znajomego Polaka czy w pracy, czy w zabawie, postaraj się wydobyc jednego tylko dolara na pomoc Polsce. Niech nasza Polska uderzy we wysokie ton i wytłumaczy każdemu czytelnikowi, a czytelnik wytnie taki artykuł i włoży do ręki nieczytelnika. To będzie niema agitacja, która będzie można przemówić do każdego Polaka czy przyjaciela Narodu Polskiego.

CZEGO POLSCE POTRZEBA?

Polsce potrzeba miliony masek przeciwgazowych, potrzeba poza dobrojeniem armii tysiące kamionów i aeroplanów dla sanitariuszy do zwiezienia tysięcy rannych, chorych i gazami zatrutych żołnierzy, potrzeba na gwałt urzędów szpitalnych, opatrunków i środków medycznych. Potrzeba narzędzi ciepłego ubrania i obuwia dla milionów na przyszłą zimę.

Pamiętajcie, rodacy, że wróg ciekła i zwięka z wojną aż do zimy, bo wie on dobrze, że zima w Polsce jest ciężka i to mu pomoże pokonać latwo armię polską jeżeli będzie źle ubrana i źle wyekwipowana. W lecie każdy w Polsce boży i bez odzieży, choć o głodzie, żyć jeszcze może jako tako, ale w zimę musi się skryć w jakimś cichym kąciuku, a jeśli nie będzie miał tego, zgłynie na marale od mrozu bez kuli i prochu. Głód i zima oto sojusznik wrogów naszych.

ZŁOŻYLI NA OBRONĘ POLSKI

- Z przesłania 48:617\$500
- Z listy Ks. Tomasza Kami z Imbituva: Ks. Proboasz Tomasz Kania 50\$, Siostry Miłosierdzia 30\$, Józef Paluch 25\$, Andrzej Tebinka 10\$, Kasia Domańska 10\$, Alojzy i Cecylia Zawilńczyk 10\$, Andrzej Ziolkowski 5\$, Złożyli po 5\$: F. Łukasiewicz, W. Wisniewski, S. Klauzura, J. Skulimowski, J. Skulimowska, K. Malanuk, A. Paikowski, M. Paikowska, M. Kotecka 2\$, S. Paikowski 2\$, Po 1\$: J. Kotecki, K. Redzierski, W. Kotecki, S. Orłowski, J. Skulimowski; C. F. dos Santos \$500. Razem 190\$500
- Z listy Piotra Brzezińskiego w Catanduyas: Feliks Ulanowski 10\$, Józef Hetkowski 20\$, Piotr Brzeziński 11\$, Władysław Kosiński 10\$, Złożyli po 5\$: S. Pluciński, R. Brzeziński, A. Czarnecki, S. Hetkowski, A. Pluciński; J. Niedźwiecki 2\$, W. Makowski 2\$. Razem 120\$000
- Józef Bulaty z Rebouças 10\$000
- Z listy Nr. 94 z São Mateus: Walenty Samsonowski 100\$, Ks. S. P. 100\$, Tow. I. M. Taquaral 100\$, Komitet Kościelny 100\$, Br. Św. Józefa 100\$, Piotr Stanisławski 50\$, Piotr Huk 20\$, Siostry Miłosierdzia 20\$, Jan Zieliński 20\$, Złożyli po 10\$: Franciszek Augustyniak, Aleksander Gliński, Józef Balcerzak, Stanisław Nowak, Franciszek Żuławski; Złożyli po 5\$: J. Ślawni, M. Trawiński, S. Wisniewski, F. Grabowski, J. Zakrzewski, J. Augustyniak, L. Zakrzewski, S. Balcer, W. Gliński, W. Witkowski, W. Balcerzak, S. Huk, W. Zielińska, S. Lewandowski, P. Królikowski, T. Stanisławski, M. Chruciński, M. Chrucińska, K. Kuczerka, M. Trawiński; B. Ormianin 2\$, A. Jarczyk 1\$. Razem 763\$000
- Z listy Henryka Klepy z Pariguera Aash Igouape — São Paulo: Alojzy Szott 20\$, John Kozikowski 20; Złożyli po 5\$: H. Klepa, J. Redis, A. Scott, S. Trianowski, A. Redis, S. Redis, M. Woźniak, P. Fostecki; J. Owczarski 3\$, Wincenty Błaski 3\$, Złożyli po 2\$: M. Markowski, K. Karpinski, J. Piruk, A. Waldowski, I. Naworeński, J. Klepa, I. Mechaszczyszyn, J. Powinak; J. Tudał 3\$. Razem 105\$000
- Z listy Edwarda Cybulskiego w Warta — Londrina: Jan Dombki 50\$, Jan Szarlowski 50\$, Paweł Boszcowski 20\$, Złożyli po 10\$: Stefan Łoszek, Feliks Wasicki, Franciszek Chojnowski, Jan Langowski, Józef Zukowski, Maria Florczyńska, Helena Makowska, Bolesław Kowalski, Bronisław Szarlowski, Bronisław Ochman; Złożyli po 5\$: J. Kaczorowski, J. I. Wesolecy, J. Boszcowski, I. Paikowski, L. Boszcowski, F. Werner, S. Paikowski, A. Kosiński, A. Balczyk, M. i J. Belczyk, J. Mrówka, J. Wonsowicz, W. Kutaj, J. Kowalski, J. Synkowski, A. Dombki, E. Cybulski, K. Arant; M. Golembowski, S. Magania; Złożyli po 1\$: A. Mrówka, F. Golembowski, J. Golembowski, A. Golembowski, J. Golembowski, E. Mrówka; K. Szlachta 10\$. Raz. 340\$000
- Z listy Karola Kasprzaka z Restinga de Imbituva: Stefan Stachekski 50\$, Sociedade Agricola de Restinga 50\$, Łukasz Kamiński i Irma 40\$, Karol Kasprzak 20\$, Martinho Estachekski 20\$, João Stachekski 20\$, Jan Strzałkowski 10\$, Złożyli po 5\$: F. Kaint, S. Kaint, H. Osadzki, W. Ogrodowicz, S. Poplawski, J. Kasprzak, A. Błański, A. Nowicki; J. Kaint 4\$, W. Poplawski 3\$, Złożyli po 2\$: E. Kasprzak, P. Bartos, J. Poplawski, F. Poplawski, A. Tebinka; P. Dadrack 1\$. Razem 269\$000
- Z listy H. Burnata w Ipiranga: Henryk Burnat 25; R. Canteri 5\$, Z. Burnat 4\$, G. Burnat 4\$, I. Nowacki 3\$, Złożyli po 2\$: F. Burnat, S. Makowski, M. Portela, C. Walaszek, A. Travensoli, J. Szmogła, A. Basso; Złożyli po 1\$: T. Tyliczyński, A. de Lima, A. Szymański, W. Popławska, C. Basso, S. Beck; B. Nowacki \$500, P. Nowacka \$500, N. N. \$60; J. Burnat 5\$, J. Nowacki 1\$400, Adolf Burnat 10\$, Wiktorina Burnat 10\$, S. Tyliczyński 1\$. Razem 90\$000
- Z listy Stefana Rutkowskiego z Quatigó: Stanisław Musiel 50\$, Szymon Poterała 30\$, Jan Oleśko 20\$, Bronisław Złotek 10\$, Władysław Musiel 10\$, Roman Winkowski 10\$, Złożyli po 5\$: J. Szostak, F. Muchel, S. Szostak, J. Mokwa; R. Drzewnowski 2\$. Raz. 152\$000
- Z listy Zofii Dobrzyńskiej z Wornowa: Zofia Dobrzyńska 20\$, P. Ciesielski 4\$, W. Grzeluk 3\$, S. Wrzesiński 5\$, Złożyli po 2\$: S. Woźniak, J. Vieira, A. Stolarz, J. Welński, A. Wrzesiński, J. Ochocki, J. Brann; I. Ciesielski 1\$500; Złożyli po 1\$: J. Wrzesiński, S. Welński, I. Kuczkowski, F. Stolarz, F. Perkowski, J. Ciesielski, T. Zalanek, Garchożak, A. Well ski. Razem 56\$500
- Z listy St. Folskiego z Campo Alegre: Marcin Nowak 20\$, Franciszek Król 20\$, Stanisław Felicki 10\$, Złożyli po 5\$: W. Konopka, M. Konopka, W. Wlelewicka, H. Augustyn, A. Stowiński, F. Zygowski, L. Musiał, L. Felicki, J. Biatybo Sob, K. Felicka 3\$, Złożyli po 2\$: P. Stal, J. Nussal, P. Horc, A. Mikosz, F. Krzyżanowski, A. Konopka, M. Kotowicz, W. Pankiewicz, P. Telma, G. Felak; W. Stal 1\$500; Złożyli po 1\$: S. Stal, S. Stal Syn, P. Maja, A. Pykosz, A. Nosal, A. Prussak, F. Lesniak, P. S. L. Kobus, S. Dziedzic, J. Radol, L. Rzeszotko, S. Binek, K. Stal, W. Suchy, P. Pykosz, B. Nowak, J. Bonk; H. Otus \$200. N. N. \$300. Razem 138\$000
- (Ciąg dalej nastąpi) Razem 48:550\$500

DO ZALEGAJĄCYCH CZYTELNIKÓW.

W tych dniach do wielu Czytelników zalegających z opłatą prenumeraty wysłaliśmy upomnienia, by jak najprędzej uiszczyli zalegiłość, w przeciwnym bowiem razie wstrzymamy im w ciągu miesiąca dalszą wysyłkę »Ludu«.

W tych ciężkich dla nas czasach nie możemy posyłać »Ludu« na kredyt. Każdy Czytelnik winien opłacać prenumeratę regularnie z góry, tak jak to jest w zwyczaju w całym świecie. PP. Agentów upraszamy, by przy pominięciu zalegającym o obowiązku regularnego opłacania prenumeraty. Redakcja »Ludu«.

Burckhard - Foster Chodacki

Trzy są w Gdańsku główne osobistości: wysoki komisarz Ligi Narodów, komisarz generalny Rzeczypospolitej, oraz galeiter gdańskich hitlerowców. W ręku tych trzech osób koncentrują się ośrodki dyspozycji politycznej w tenie Wolnego Miasta. To też oczy Europy kierują się w tej chwili na te trzy decydujące w Wolnym Mieście postacie z niespokojnym pytaniem: czy mogą one rzeczy, że do przypadku w każdym razie wybuchu wojny nie dopuszczą?

Wysoki Komisarz Ligi

Wysoki komisarz Ligi Narodów Ekscelencja profesor Dr. Burckhardt jest rasowym przedstawicielem zachodniej arystokracji pieniądza i intelektu tej kosmopolitycznej arystokracji typu Rohanów, Colonnów, Cudenkowskich-Galergich. Pochodzi ze starej rodziny szwajcarskiej, jednej z najznakomitszych w Bazylei. Władza niemieckim językiem jak Niemiec, a francuskim jak Francuz. Fizycznie przypomina trochę Aleksandra Skrzyńskiego, trochę Janusza Radziwiłła, co jest chyba wystarczającym podkreśleniem jego zewnętrznych walorów. Za młodu był on dyplomata, między innymi w Wiedniu (z tych też czasów datują się jego stosunki przyjaźni z polską rodziną Lanckorońskich, hr. Antoniego L. odwiedził też parę lat temu w jego polskiej rezydencji).

Potem Ekscelencja podzielił miły żywot kulturalnego ziemianina, ale nie długo, gdyż z kolei poświęcił się studiom historycznym, wynikiem których była epokowa praca o kardynale Richelieu, za którą otrzymał katedrę. Zonaty jest prof. Burckhardt z hrabianką Reynolds, córką głośnego pisarza zwanego szwajcarskim Maurrassem, autora między innymi utworu p. t. »Piere a une vierge noire« napisanego w roku 1920 pod wrażeniem po bytu w Częstochowie. Wraz z małżonką zamieszkuje dawną siedzibę proskiej Komendy Korpusu, tonący w bżach pałacyk przy Dominikałli.

Galeiter.

Antytezą tego kulturalnego Europejczyka jest galeiter narodowych socjalistów Wolnego Miasta Foerster. Tajemniczym kolekcjonerem, o których w Gdańsku szepta się na ucho, zawdzięcza właśnie, że w 28 roku życia został mianowany szefem partii w Gdańsku. Temu człowiekowi bez śladu kultury i wykształcenia podporządkowano prezydenta senatu starego gdańskiego patrycjusza Rauschninga, i to był właśnie istoty powod wyjazdu tegoż za granicę Rzeiszy. Obecny prezydent senatu p. Greiser defiluje już w dni świąt partyjnych w karnej czworze przed młodocianym galeiterem. On sam też jest zresztą klasycznym przedstawicielem elit współczesnych Niemiec: przed »rewolucją« obecny prezydent senatu Wolnego Miasta pełnił w porcie gdańskim romantyczne funkcje gondoliera: obwoził motorówką zwiadowca port wycieczki.

Komisarz Generalny R. P.

Wreszcie komisarz generalny R. P. z tytułem ministra pełnomocnego p. Chodacki jest też człowiekiem o wyraźnie zarysowanej sylwetce zyciowej. Pochodził z rodziny inteligentnej. W roku 1915 jako 16-letni chłopak złożył przysięgę idzie do obozu koncentracyjnego. Po kampanii 1920 roku zostaje przydzielony do II-go oddziału sztabu. W roku 1927 jako 28-letni kapitan zostaje mianowany attaché militarnym w Finlandii. — Potem przechodzi do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i po paru latach otrzymuje nominację na charge d'affaires w Pradze. Ta nominacja w okresie poprzedzającym kryzys czeski oraz późniejszą do Gdańska, pozwalają przypuszczać, że m. Chodacki należy do najbardziej zaufanych współpracowników ministra Becka. Minister Beck zalicza go ponadto do tych swych współpracowników, którzy umieją powiedzieć »nie«.

Iskierki Polskiego Radia

— Prezydent Senatu Gdańskiego w odpowiedzi na notę Polaki w sprawie polskich inspektorów celnych odpowiedział, iż Senat Gdańsk nie wydawał prawa zabrabającego polskiemu urzędnikom celnym sprawowania swych funkcji. Polska więc kontrola celna zostaje nadal utrzymana w Gdańsku.

— Sady nazistowskie w Gdańsku skazały polskiego inspektora celnego Lipińskiego na 18 miesięcy więzienia za naruszenie porządku publicznego. Poprzednio zarzucano Lipińskiemu, że jest szpiegiem i że usiłował uwieść dwóch nazistów na terytorium Polski. Na sął gdzie toczył się proces przeciw Lipińskiemu, nie dopuszczono nikogo ze strony polskiej, a jedynego ze świadków niemieckich, który zeznał przychylnie dla Lipińskiego natychmiast aresztowano.

— Władze gdańskie często zarzucają, że polscy inspektorowie celni szpiegują za rzeza Polaki.

— Jest to głosowy zarzut, ponieważ, jak wszystkim wiadomo, Wolne Miasto Gdańsk jest terenem, gdzie według traktatu Wersalskiego nie powinno być żadnego wojska ani fortecy.

— Prasa niemiecka strasznie wyżywa na Polskę z powodu mowy Marszałka Smięgłego Rydza.

— W okolicy Strasburga przekroczyło granicę francusko-niemiecką trzech żołnierzy niemieckich; uciekli oni z Rzezy do Francji, nie mogąc znieść, jak opowiadają, brutalnego zgnęcia się nad żołnierzami i głodu.

— Wioskie dzienniki: »Giornale d'Italia« i watykański »Observatore Romano« — piszą, że prowokacje nazistowskie w Gdańsku przebiegają wszelką miarą; przypuszczają one, że ciępliwosć Polaki może się wyzerpać.

— W Prusach Wschodnich wojsko niemieckie zarekwirowało szkoły polskie na swe mieszkanie.

List generała Weyganda do generała Sikorskiego.

W liście generała Weyganda do generała Sikorskiego, ogłoszonym przez prasę, znakomity generał francuski pisze, że Francja oczekuje z największym spokojem i rozwagą wydarzeń, które być może są bliskie. Nie należy do tych — pisze w swym liście generał — którzy sądzą, iż wojna jest niunikniona. Jestem jednak przekonany, że jedynym sposobem jej uniknięcia jest działać tak, jak by była absolutnie niunikniona.

Bociany do Anglii.

Samolotem wyekspedowano z Warszawy do Londynu 6 bocianów z Polem. W Anglii zostaną one wypuszczone na wolność. Niezwykle ten transport stoi w związku z badaniami uczonych polskich nad zachowaniem się bocianów w obcym kraju i obserwacjami nad ich przelotem do rodzinnych wsi.

Bociany zostały zaopatrzone w metalowe obrączki z wrytymi znakami pochodzenia, a ponadto, dla ułatwienia obserwacji, każdemu pomalowano szyję kolorowym tuszem.

Sen Hitlera.

Hitler gdy zamknął oczy, snł sen cudny, uroczy, razem z Benito bratem, miał panować nad światem, władze berło w ich dłoni, nikt inny, tylko oni. Oni rządzą, władają w niewoli ludy maja. Oni trzęsą i gwałcą, tylko w ich skrajnych szlota... Ach jak miało być pięknie! Hitler nieszczęsny jęknął Naraz Polska niecała, całą sprawą popsuł Beck zwalczając stary wyjął Z marszał Hitlera figa!

W OBLICZU NIEBEZPIECZENSTWA

Stale rozwijający się postęp, czyli nasze życie mocno skomplikowane. Już nie możemy teraz, jak ongiś, swobodnie chodzić po ulicach. Obecnie, gdzie tylko się obrócimy czyha na nas niebezpieczeństwo. Strala uważa wyzerpuć ogromnie nasze nerwy, i tak już mocno stargane z powodu wyczerpującej pracy, niekiedy niedostatecznego odżywiania się lub braku odpoczynku, czy wręcz z powodu braku w organizmie fosforu i innych potrzebnych składników. Najlepszym lekarstwem w takich wypadkach jest Tonofosfan; po kilku zastrzykach Tonofosfanu znika nerwowość organizmu i słabnięcie, cisłowatki odzyskuje siły i nabywa znowu chęć do życia.

OKAZJA

Sprzedza się z okazją ceną 200 z całym urządzeniem, na terenie miasteczka 22 X 34 metrów, dokoła ogrodzony mur. Informacji udziela się przy Avenue Simão Bolivar Nr. 576 (dawniej ulica Assungui).

CZY PRZYSZŁA WOJNA BĘDZIE DŁUGA?

F (Pat) — W dziale gospodarczym Kuriera Warszawskiego omawia prof. Rybarski kwestię kosztów wojny bez wojny — czyli tak zwanej »białej wojny« i przedstawia ogromne wydatki ponoszone przez wszystkie zainteresowane państwa na zbrojenia i częściową mobilizację, zastanawia się nad zagadnieniem długości ewentualnej wojny, biorąc za punkt wyjścia ostatnią wielką wojnę 1914-1918. Państwa biorące udział w tej wojnie, nie były do niej przygotowane, i dopiero w trakcie walki powiększały swój potencjał militarny. Jednak państwa te posiadały na początku wojny ogromne zasoby, które pozwalały im tak czy inaczej przetrwać czterolecie wojenne. Dziś sytuacja jest inna. Wszystko jest przygotowane do prowadzenia wojny i już w pierwszych dniach toczyłaby się ona z wielkim natężeniem. Przygotowania już dokonane wyczerpały zapasy finansowe, surowcowe, a nawet żywnościowe przyszłych partnerów — oczywiście nie wszystkich jednakowo. Autor zwraca uwagę na fakt, że w niektórych państwach, przedewszystkiem w Niemczech, już przed rozpoczęciem ewentualnej wojny zaprowadzone zostały ograniczenia żywnościowe, pod czas wojny 1914-1918, wchodzący w życie stopniowo, dopiero po pewnym czasie od jej rozpoczęcia. Jest to dowód z jednej strony gromadzenia żywności na wypadek wojny, a z drugiej niskiego stanu posiadanych w tym kierunku możliwości.

O ile chodzi o stronę finansową wymlenia profesor Rybarski rozmatle »cud«, których dokonywa się obecnie w Niemczech i Włoszech, ale zarazem dodaje, że »cud« to zjadają majątek narodowy, przemieniając go na wydatki zwyczajne, a więc nie mogą udawać się bez końca. Z tego wszystkiego wynika, że nowa wojna, o ile wybuchnie, nie mogłaby trwać tak długo, jak ostatnia, a więc cztery lata. Także i obecny stan intensywnych zbrojeń nie może ciągnąć się za długo. Autor zrymując się ściśle gospodarzo finansowej strony tematu, nie wyczerpał ze swych uwag wniosków politycznych, lecz narzucają się one same. Widać jasno, że w wojnie »totalnej« jaką byłaby przyszła wojna, zwycięzca ci, którzy mają większe zapasy dóbr gospodarczych, a tem samem, że muszą, ale państwa stojące już dzisiaj rozmatle ograniczenia »cud«.

Kupują koronę.

Pismo »Critica« donosi, że Niemcy zamieścili w Argentynie prowadzą między sobą zbiórki pieniędzy na fundusz kupienia kanclerzowi Niemiec, Adolifierowi Hitlerowi, ezczerozłota koronę, podobną do korony, jaką no all monarchowie teutończy w czasach średniowiecznych.

Korona ma być wyrazem lojalności Niemców dla Hitlera i jego systemu rządów nazistowskich.

SŁOWO BOŻE

NA JEDENASTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

(Ewangelia zapisana u św. Marka w rozdziale VII.)



Onego czasu wyszedł Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli mu głuchego i niemego: a prosili aby nań rękę włożył. A wziawszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swoje w uszy jego: a splunawszy, dotknął języka jego, a wejrzawszy w niebo, westchnął, i rzekł mu: Effeta; to jest: otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im on więcej nakazywał, tem daleko więcej rozślawiali, i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.

«Głuche uczynił że słyszą, a nieme, że mówią».

Nie zaprzeczam, iż spowiedź święta to jedna z trudniejszych praktyk naszej wiary świętej. Wszystkie inne praktyki religijne są łatwiejsze. Łatwiej jest przykłaść i modlić się, łatwiej jest pójść do kościoła i mszy świętej z nabożeństwem wysłuchać, łatwiej jest od potraw mięsnych się powstrzymać w dni abstynencji, łatwiej jest nawet i post zachować w nakazane dni postu. Ale odprawić swoją spowiedź świętą, to już należy do rzeczy trudniejszych przynajmniej dla niektórych ludzi, bo dla dusz dobrych, bogobojnych to i to tak wielkich trudności nie sprawia, owszem jest to dla nich rzecz łatwa i pożądana. Popadną w jakiś drobny grzech, upadek w jakies zaniedbanie, a już czują w duszy jakiś niepokój, pragną jak najprędzej się z tego wyspowiadać, by zyskać spokoju duszy. Ale dla innych to nie tak łatwo, zwłaszcza zaś dla tych, którzy to przez długi czas albo przez lata całe już się nie spowiadają. Stają się nieomowami wtedy, kiedy im przyjdzie spowiadać się. Język wtedy ich jakoby zawiązuje. Jeżeli sobie grzechy jakies przypomnia, to wolą o tem zamilczeć, o tem wcale nie wspominać i sami przed sobą, się rozgrzeszają i usprawiają. A do tego jeszcze przychodzi ta słabość ludzka, ta nieszczęśliwa miłość własna, która nas za-

ślepią i nie pozwala widzieć nam naszych niedoskonałości i mówić nam: «To żeś ty żaden zbrodniarz nie jest, nie zabijasz, nie kradniesz, nie podpalasz, a zatem na co ci się spowiadać? Do tego przystępuje brak pokory i nasza własna rozumiałość, i ciche powątpiewanie o skuteczności spowiedzi. I ci ludzie stają się nie-

Ze świata katolickiego

Brutalne napady na księdza Kardynała T. Innitzera.

Kardynał Teodor Innitzer, arcybiskup wiedeński, przetrwał objazd swych parafij i wrócił do Wiednia z powodu napadów nazistów.

Nie mając nic innego do zarzucenia, nazisci przycepiłi się do kardynała z powodu stracenia na szubienicy dwóch nazistów. Holzera i Planetta, głównych herztów «puczu» w roku 1934. Objazd byli uznani winnymi zamożni dwaj ówczesnego kanclerza Dollfussa. Obecnie hitlerowcy wykryli kławał podczas swych wrzodów demonstracyj, iż działo się to za «katolickiej Austrii», (teraz jest nazistowska Austria), więc odpowiedzialność za stracenie dwóch nazistów spada również na kardynała Innitzera.

Zorganizowane demonstracje przez bandy nazistów zakłócały nabożeństwa i inne uroczystości z okazji wizyty duszpasterskiej. W parafji katolickiej w Kuenigs-

mi. Ale zarazem robią się i głuchemi. Upomina ojciec, matka, upomina duszpasterz, upomina laśka Boża różnymi sposobami, oni na to wszystko zamykają uszy, o tem wcale słyszeć nie chcą. Czyliż to nieprawda, że jest tak wielu głuchych, którzy słyszeć nie chcą, i tak wielu niemych, którzy mówić nie umieją przy spowiedzi świętej. A jednak ta spowiedź święta to środek radykalny do naprawy życia do powrotu na drogę cnoty i uczciwości. Pan Bóg daje taką obfitość łaski przy spowiedzi świętej, że trudno sobie wyobrazić, aby ten co się dobrze spowiada, mógł prowadzić życie nie uczciwie.

O nie uciekaj drogi Teofilu przed tym Sakramentem świętej pokuty, bo to najlepszy środek naszego powrotu do Boga. Ludzie dobzy przy prowadzili głuchoniemego do Pana Jezusa. Czy i ty potrafisz kogoś opornego zachęcić do spowiedzi świętej? K. T. K.

brnu kardynał został obrzucony zgnitymi jajami i uderzony w głowę parasolem. Szofer kardynała został zaś również pobity. Podobne dzikie napady miały miejsce również w Nieder-Russrach i Zierdord w północno-wschodniej Austrii. Wobec tego kardynał Innitzer przetrwał swój objazd.

O. O. Kapucyni objęli dawny klasztor.

(Pat) — W Ostrogu pod Horyniem, znajduje się, dawny klasztor O. O. Kapucynów, wraz z kompleksem budynków mieszkalnych, ufundowanych w XVIII wieku przez Samuela Lubkowskiego, starostę taborowskiego i Feliksa Malinńskiego, miecznika wołyńskiego, i poświęcony został w roku 1778. Klasztor, który istniał około lat 180 utrzymywał się z jałmużn. Posiadał on w swoim czasie bibliotekę klasztorną, zawierającą dzieła teologiczne, historyczne, lekarskie, przyrodnicze, o edycjach niektórych dzieł bardzo dawnych, z początku XVI wieku dzieła te stanowiłyby dziś niewąt-

pliwie osobliwość bibliograficzną. Biblioteka, w czasie kasaty klasztoru zniknęła bez śladu. Kapucyni ostrogscy posiadali też swoją aptekę z której wydawano ubogim lekarstwa bezpłatnie, również w latach głodowych zakonnicy żywili stałe ludność ubogą bez różnicy wyznań, wydając gotowaną strawę. Po tych zakonnikach Kapucynach pozostały klubne wspomnienia, przechowywane wśród ludności starego Ostroga, dotychczas. Między innymi arcybiskup i poeta Ignacy Holiński w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, dał w swoim dziele «Teki rozmaiteści» piękny opis klasztoru i podał z nim związanych. Klasztor kapucyński został zniesiony przez rząd rosyjski, po powstaniu listopadowym w roku 1832. Zgromadzenie zakonne przeniesiono do Starego Konstantynowa, remana klasztorne zlicytowano, a sprzęty kościelne rozbrane zostały do różnych kościołów. Mur i grunt przeszły na własność skarbu rosyjskiego i gnał długi czas stał pustką; chwilowo mieścili się tam rosyjskie składy wojskowe. W latach 1860-67 z nakazu władz rosyjskich klasztor i kościół po kapucyński zostały przekształcone na cerkiew prawosławną bractwa św. Cyryla i Metodego, w zabudowaniach klasztornych mieścili się szkoły brackie. Po wielkiej woj-

nie, cały kompleks klasztorny został przez władze polskie zwrócony zakonowi Kapucynów, jednakże dopiero przed kilku dniami zakon znow objął we władanie swój dawny klasztor. Do Ostroga przybyło obecnie czterech zakonników kapucynów, którzy objęli kościół oraz część budynków mieszkalnych.

Dar kaszubski dla Swarzewa.

(Pat). — Dla przypodobania się ludności kaszubskiej, cesarz Wilhelm II ufundował jako zasłonę dla cudownej statuy Matki Boskiej Swarzewskiej w Swarzewie, koronowanej przed dwoma laty na Królową Polskiego Morza. — o obraz przedstawiający Świętą Rodzinę. Obraz ten w czasie świętokradzkiej kradzieży został przed trzema laty zniszczony. Obecnie obraz cesarski zastąpił dar Kaszubski, p. Pokrykusowej, w Wielkiej Wsi — Władysławowa, w postaci wspaniałego obrazu. Wyobraża on Madonnę z Dzieciątkiem Jezus w obłokach, z poza chmur wystaniają się wodnopławce polskie, stalowe ptaki, wiernie strzegące morza polskiego, poniżej fragment brzegu, nad którym dominuje strzelista wieża kościoła swarzewskiego, dalej wody zatoki Puckiej i rybacy na swych kutrach. Obraz pełen wyrazu stał się prawdziwą ozdoba tej słynnej świątyni wybrzeża.

NAJLEPSZYM PODARUNKIEM z okazji imienin, ślubu i jakiegokolwiek rocznicy, dla osób Ci drogich, będzie piękna książeczka da nabożeństwa możesz dowolnie wybrać i zamówić: U Stóp Jezusa, str. 480, oprawa perłową masę, brzegi złoczone we futerales, cena 16\$000; Chwała Boża, str. 376, oprawa — płótno angielskie brzegi złoczone, napis i krzyż złoczone na okładce, cena 10\$000; Bóg z Tobą, str. 250, oprawa z białej masy celuloidowej, brzegi złoczone, z obrazkiem złoczone na okładce z futeralem, cena 16\$000; Anioł Stróż, str. 622, oprawa — płótno angielskie, brzegi złoczone, na okładce krzyż złoczone, cena 14\$000; Jezu, bądź ze mną, str. 320, oprawa — płótno angielskie, na okładce krzyż złoczone, cena 5\$000; Przy większych zamówieniach udziela się znaczne rabatu. Przy zamówieniach listownych należy załączyć na przesyłkę znaczek \$500. — Redakcja «Lud», C. P. 155, Curityba, Paraná.

Pan Ignacy przerwał tę scenę mimiczną. — Niech zostanie — rzekł w tonie stanowczym. Obaczmy, co wart; jeśli się będzie spisywać dobrze, może i na zimę zostanie. Umieścisz go u siebie... Obiad będzie jadł razem z tobą, z kuchni dworskiej. Wprost do Tanasia się zwrócił: — Ruszajże asindziej z panem Harapem, a robotę to ci on sam wyznaczy. Tanas zbliżywszy się do wuja, w rękę go pocałował, a pan Ignacy rękę na jego głowie położył i rzekł dobroliwie: — Bądź zdrow, chłopcze... a sprawuj się dobrze. Kosowica jeszcze się nie rozpoznała. W oczekiwaniu przeto tej chwili Tanas wspólnie z imć panem Harapem objeżdżał folwark, zapoznawał się z jego różnemi częściami i jako niby nowiejusz, przy patrywał się rozmaitym robotom. Zdarzało się nieraz, że w polu spotykał się z wujem a wówczas śmiało całował go w rękę. Harap niemato dziwił się takiej poufałości i podejrzewał Tanasia o przypochlebianie się dziedzicowi; z tego powodu krzywem okiem patrzył na młodego pratykanta tembardziej że dziedzic zawsze sam na sam z Tanasiem rozmawiał. Wróciwszy do domu, Harap podejzliwie pytał Tanasia: — A cóż to waść tak dziedzica po rękach wycałowujesz? — Stary człowiek. A na to pan Harap: — Czemuż chłopów po rękach nie całujesz, choć także starzy? Tanas na to. — Bo u chłopu nie służę. Stropiła ta odpowiedź Harapa, a poniekąd zadrasnęła jego dumę ekonomiczną. — Widzę, że waść słowa w kieszeni nie szukasz... ale... łatwiej gadac,

niż robić. Myślisz że sobie łaskę wycalujesz u pana? Tyle będziesz miał, co i ja... Dwaściecia lat ekonomuję — i czegoś się dosłużył? Wam młodym zdaje się, że gospodarstwo to raj. Można sobie cały dzień na koniku brykać... Poczekaj! — obrzydnie to tobie! Słusz panu wierne, a pan ci za to w nos dmuchnie... jak mu się nie podobasz — bądź zdrów, holenderski siedzi! Tanas słuchał tych rekryminacyj spokojnie. Nie chciał się wdawać w żadne dyskusje z Harapem, który, wyprychawszy się jak koń, wrócił do równowagi. Zmiarkował, że może za wiele powiedział, a Tanasiowi niebardzo ufał widząc jego poufałość do p wnego stopnia z dziedzicem. — Nasz pan na szczęście nie taki, jak inni. Wreszcie i kosowica zbliżała się. Harap przy wieczerzy zwrócił się do Tanasia: — Wie pan gdzie leży łąka pod Wysockim Garbem? — Wiem. Otóż jutro czuń świt pójdziesz ja wacpan obejrzeć, bo mam podejrzenie, że chłopci spaszają... a niezadługo i kosić trzeba. Tanas wstał do świtu jeszece i skierował się do lasku za dworem, przez który wiodła w pole ścieżka. Wszedł do lasku i kroczyl powoli z pewnem zadowoleniem. Świeży poranny oddech lasu sprawiał mu rozkosz której nie umiałby nazwać. Czuł, że cała jego istota jest równie świeża, jak ten poranek, że ma w sobie siłę, jak te drzewa, które go otaczają, jedność, jak młode pędy drzewne, zdobne zielonym liściem, porauną rosa jeszece pokrytym. Gałązki ugiwały się ledwie dostrzeżenie pod naciskiem powietrza, a kropie rosy drgały na liściach i błyszczały różnobarwnym blaskiem dżianentów. Mimowoli z ust jego wyrwał się wyraz: «życie» — tak cicho, jak eichy

kiedy partja skazanych przechodziła browarskim traktem, nagle napadli na nią Polacy, odbili jednego skazanego do katorgi. Nasi strzelali do nich i jednego zabili... — Skądże wy o tem wiecie? — A ot skąd! Wyjął z kieszeni kopertę urzędową i pokazał ją zdaleka. — Od samego generał-gubernatora... Schował kopertę i mówił dalej: — Oficer, który prowadził konwój, raportował »po naczalstwu«, naczalstwo do generał-gubernatora, a generał-gubernator do kogoż? Do mnie, do naczelnika powiatu... Westchnął głęboko. — Prawdziwie nieszczęście! Latam jak szalony, rozsyłam na wszystkie strony stanowych, byłem w gminie, pytałem chłopów, nikt o powstańcach nie wie. — Bo ich z pewnością nie było — wtrącił pan Tyburey. — Jakto nie było? Sam generał-gubernator pisze, że byli, a wy powiadacie, nie było — zakończył z oburzeniem. Jakże nie było, kiedy strzelali do konwoju, a nasi jednego powstańca zabili. To fakty. — A cóż się z zabitym stało? — Ze sobą pewnie zabrali. Pan Tyburey, wysłuchawszy spokojnie, rzekł objętnie: — To sztuka! Wierowkin oburzył się: — Wam sztuka a mnie nieszczęście. Jutro przychodzi batalion... Dońców... Bardzo proszę tużać się z nimi! Pan Tyburey uspokajał: — Poszukaj, przekonaj się, że nikogo nie było, i wróć. — Nie tak to łatwo pójdzie. Proszę się potem tłumaczyć, jeździe, kłaniać się, gadać... Powiedzą zaraz: nieporządku. — Nazajutrz rzeczywiście zjawilo się

wojsko, obstąpiono lasy, przeszukano je dokładnie — ani śladu powstańców. Koło 15-ej wiorsty nagle alarm się zrobił. Stoczyła się kupka żołnierzy, nadjechał dowódca i otoczył jakiś punkt, przypatrując się pilnie. Dowódca uderzył po ramieniu najbliższej stojącego podoficera. — Nu, Fiedorow, co ty myślisz? — Podobne do krwi, wasze blatorodje. — A wy co myślicie? — zwrócił się do żołnierzy. — Podobne do krwi, wasze blatorodje! gruchnęli chórem. Byli to rzeczywiście zaszele i poczerwiałe plamy krwi, po wypadku z marszałkiem. Dowódca zawyrokował: — Jeśli to krew, to znaczy, że tu była bitwa i tu leżał zabity buntowszczyk. Zwołano gajowych dla wypytnia się. — Jakże to może być, żeby wy o niczem nie wiedzieli? Byli buntowszczyki, strzelali się z naszymi, a wy nic? — Przed trzema dniami było polowanie! W Sybir »skoty« pójdzicie! Kto polował? Wyliczone kilkanaście osób — samych dostojników powiatowych. Dowódca zamyslił się. — Cóż dalej? — Strzelali do zajęcy i postrzelili »predwoditiela«. — Gdzież to było? — Tu właśnie... na tem miejscu... Dowódca sponsował ze złości. — Czemuż nie gadacie tego odrazu? Kto urządził polowanie? — Pomieszczyk (Obywatel ziemski) ze Starego. Po tej indagacyi dowódca wraz z oficerami i sprawnikami odjechali do dworu. Przekonano się że był rzeczywi-

Leczenie radykalne bez operacji **hemoroidów, żylaków, leczenia chorób żylakowych, dwunastnicy, niestrawności, zgagi, kiłszek, wątroby, bólu kołków, ślepej kiszki, polipów, raka, wrzodów na nogach.**

DR.
Mendes de Araujo
Aven. João Pessoa 68
Przyjmuje od 2 - 6 godzin.

Rolnicy i hodowcy!
Najlepszym środkiem na **KARAPATY** i inne pasożyty zwierząt jest lekarstwo

MATACARRAPATOS

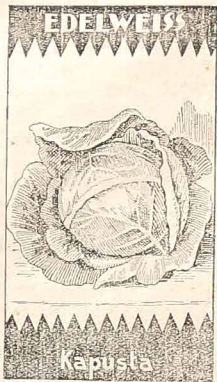
Do nabycia we wszystkich Drogeriach i większych Aptekach.
Jest to lekarstwo z
LABORATORIO FERNANDO BOETTGEK, BRUSQUE, Santa Catarina

APTEKA TELL

DROGERIA
Sigel Etzel & Cia
Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.
Vermicida Tell wróg robaków i glist.
Farby Tell najlepsze do farbowania i utrzymania sukienek.
Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.
Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.



NASIONA GWARANTOWANE



Marka rejestrowana
Żądajcie
tylko tych nasion
Destawca:

Edm. Winiarski
Rua Dezemb Motta 1316
Curityba

„Chargeurs Reunis“ „Sud Atlantique“

Francuskie Linie Okrętowe
Informacji w języku polskim i brazylijskim udziela
P. TEOFIL G. VIDAL
CURITYBA, Rua Barão Rio Branco 209, Paraná.
Specjalne wygody w klasie 3-ej i turystycznej
Kompania ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylii. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

RATOL „EDELWEISS“

zabija
szczury i myszy

FABRYKA:

Rua Dezembargador Motta, nr. 1316, Curityba.

APTEKA TIRADENTES

Aptekarz **KUNO KLEEMANN** Regina K. Martenetz
Jedyna Polska Apteka w Curitybie. Największa i najstarsza w Paraná. Ceny dostępne dla wszystkich.
Praca Tiradentes 398. Praca Tiradentes 398.
Telefon 1084. Konsultorium:

DR. E. TEMPSKI — Lekarz.

Pierwszy asystent 2-go Oddziału Kliniki Wewnętrznej, Uniwersytetu Paranańskiego. Był hospitant Szpitali polskich. Specjalność: Choroby serca i płuc. Klinika ogólna. Choroby skórne. Leczenie ran i żylaków przez najnowsze metody. Konsultorium Farmacia Guaira, Telefon 676, Rua Mar. Floriano 740, Curityba; od godz. 10 do 12 i od 3-5. Rezydencja: Rua Silva Jardim 286. Telefon 677. Przyjmuje wezwania w dzień i w nocy.



Gdy Cię swędzi, nie drap się...



gdy to tylko pogorszy Twoje dolegliwości. Najpewniejszym środkiem leczniczym przeciwko określonym chorobom skóry, ukąszeniom owadów, swierzbie, swędzeniu i pasywnym stanom podrażnienia skóry jest powszechnie znany Milgal. Nie narażaj się więc przed ludźmi na pośmiewisko, lecz posłuchaj dobrej rady: Gdy Cię swędzi, nie drap się lecz...

Milgal

Rolnicy!

Nie używajcie jakichbyś nawozów na waszej ziemi.
Kupujcie

NAWOZY SZTUCZNE

w firmie polskiej znanej tu dobrze w mieście:

ARMAZEM ROQUE

ROCHA PIEKARZA I TOMASZA KUBISA

Praca Coronel Eneas 30, Róg São Francisco 57
Obok Igreja do Ordem — Curityba.

Firma ta posiada dobre Nawozy Sztuczne, gdyż Rolnicy donoszą, że dają nawozy w zeszłych latach bardzo dobre wyniki. Kto jeszcze nie przekonał się o wynikach Nawozów Sztucznych niechże je spróbuje używać na swej roli a z pewnością będzie zadowolony.

Chcecie kupić maszynę do szycia?

lub odnowić już posiadaną?
Udajcie się do oficyny mechanicznej **Narciso Morona**, a tam znajdziecie wielki skład maszyn i różnych części, po cenie bardzo przystępnej. Praca gwarantowana. Kupuje się i sprzedaje używane maszyny. Adres: Narciso Morona, Rua São Francisco 329, Telefon 2-5-7-9, Curityba.

Dzieje Rodziny Żywotowskich — 100 —

Fr. Rawita-Gawroński

ście jeden ranny, ale bandy, nikt nie wiedział.

O ucieczce więźnia nie było mowy, ponieważ była to sprawa oficera od konwoju.

VII.

Do Rzeszczewa Helena już przyjechała z planem gotowym co do dalszego losu Tanasia. Wyboru nie było: albo wracać na Sybir, albo uciekać zagranicę. Najbliższą ziemią obcą była Galicja. Na szczęście, Żywotowscy mieli wujka pod Poryckiem, właściciela dużego folwarku niedaleko Zarubiniem i Zdzarek. Dzieckiem będąc, Tanas często u niego po kilka dni przesiadywał. Wuj wiedział o wszystkim co się stało: o śmierci Matka, o uwięzieniu Tanasia. Nie wiedział tylko o projekcie ucieczki. Był tedy niepomocny zdziwiony, gdy pewnego dnia otrzymał krótką depechę: „Tanas przyjeżdża”. Myślał, że może udało się Helonie wykupić go z niewoli.

Z Rzeszczewa była stała komunikacja na Kijów i Berdyczów tak zwana buda żydowska — balagela. Żydzi utrzymywali tę komunikację dla swoich interesów handlowych. Inni podróżni, jeżeli nie posiadali własnych pojazdów, korzystali z poczty, czyli jeździeli tak zwana „perekładna”, to jest zmieniając konie na każdej stacji pocztowej. Żydzi jeździli „budą”, czyli bryką. Trzeba przyznać, że taka komunikacja była najbezpieczniejsza i najmniej przez rząd kontrolowana, gdyż żydzi uważani byli za obywateli lojalnych. W podróży mieli swoje zajazdy, swą pocztę, swoich agentów.

Do Berdyczowa Helena towarzyszyła Tanasiowi, od Berdyczowa wróciła do Kijowa a Tanas na Zaslaw, Równe, Kiewan. Łuk podążył do Poryczka. W Poryczku kończyła się linja komunikacyjna żydowska. Tu zabierano kontrabandę, przemycaną z Galicji, i wracano do Berdyczowa.

Do Zdzarek musiał nająć furkę chłopską i pod wieczór dojechał do Zarubiniem.

Nie dojeżdżając do dworu, spostrzegł z daleka wracającego z pola konno wujka. Jechał stępą i lustrował pola. Słońce co tylko zaszło. Był chłodek, a zapach zbóż nappełniał powietrze, Tanas zatrzymał woźnicę, kazał mu czekać, a sam poszedł na spotkanie wujka. Nie chciał mieć świadka powitania.

Wuj Ignacy powitał go bez zdziwienia.

— Wiedziałem, że przyjedziesz — rzekł, zsiadając z konia i składając na głowie Tanasia pocałunek. Ciotka depeszowała.

— Ale wuj nie wie wszystkiego. Zdziwiła ta uwaga starego

— Wykręciłeś się z biedy?

— Niezupełnie.

Opowiadział pokrótce swoją ucieczkę.

— Ze uciekłeś, to dobrze — zauważył wuj — ale czy uciekniesz drugi raz?

Pytanie było trochę tajemnicze.

— Drugi raz już uciekać nie będę.

— Ale i tu siedzieć nie możesz.

— Już ci...

— Krótkie słowo, ale niełatwo go w czyn zamienić.

Przerwał temat rozmowy.

— Odeszłszy swego furmana stąd od razu z powrotem, a pachołą wrócimy do dworu i pogodamy.

Gdy Tanas odprawił furmana, wuj wrócił do tematu.

— Dwa, trzy tygodnie będziesz mógł przechować się u mnie... powiem ekonomowi, że cię jako dozorcę przyjął do pilnowania kosowicy.

Zamyślił się chwilę.

— Musisz się ulokować u ekonomia. Trzeba odegrać komedję, to dobrze rozumiesz; bo i ty zginać możesz i mnie narazisz wobec rządu, a można tego uniknąć. Ryzykowaliśmy, gdy

Dzieje Rodziny Żywotowskich — 101 —

Fr. Rawita-Gawroński

było coś do zyskania; teraz wszystko djabli wzięli, a niewiadomo, kto i kiedy lepszych czasów doczeka.

Obok wuja szedł Tanas, niosąc w rękę niewielki pakunek podróży, w brudną płócienną szmatę zawinięty.

Wujaszek mówił dalej:

— Zastosujesz się do rozkazów ekonomia.

Zbliżył się do dworu.

Dwa charty wybiegły z dziedzińca i lasząc się skakały koło panów.

Do dworu wszedł pan Ignacy sam.

Tanasiowi kazał zatrzymać się przed gankiem.

Przez otwarte okna słychać było donośny głos gospodarza, nawołujący kogoś po imieniu. Z akcentu głosu znać było, że do służby się zwraca.

Za chwilę wybiegł z ganku kozaczek kredensowy, rzucił okiem na stojącego przy ganku Tanasia w postaci pokornej i wycekującej i spytał go trochę opryskliwie:

— A ty czego chcesz?

— Do pana mam interes.

— To nie tutaj... tutaj pan nie przyjeżdża... do kancelarii...

Zniecierpliwiony tą indagacją Tanas odpowiedział także opryskliwie:

— To nie twoja rzecz... pan kazał mi tu czekać.

Kozaczek obrzucił okiem ubranie Tanasia, trochę pobrudzone i niedbale, spojrzął na zawiniątko, leżące na ziemi, i rzekł z lokajską fanfarnadą pogardliwie:

— O, jakie państwo! Daj za szach (grosz) medu!

Obrzucił się na pięcie i pobiegł do budynku opodal przy którym kręciła się kupka chłopów bez czapek, oczekując widocznie na kolej zawołania do kancelarii.

Po chwili wyszedł stamtąd w towarzystwie kogoś, z którym poufale rozmawiał. Był to ekonom imię pan Harap. Nomen — omen. Chłop słuszny,

barozysty, wąsaty, o twarzy ogorzałej prawie czarnej. Miał na głowie kaszkiecik z daszkami, niegdyś szafirowy a teraz zrudziały od słońca i słoty.

Świtka, do figury skrojona, szalenie przystawała do ciała, a podpasana rzeźmiennym paskiem, nabijanym w niewielkie mosiężne guzy, jeszcze bardziej nadawała wyrazistości całej postaci imci pana Harapa. Jakby dla uzupełnienia swego nazwiska, miał wetkniętą w cholewę od buta nahajkę z rzeźmiennym paskiem, grubym, w wydłużoną elipsa ujętym jednolitym rzeźmiennym.

Przechodząc koło Tanasia, zatrzymał się.

— Do pana? — zapytał.

— Do pana.

— Po służbie?

— Jak Bóg pomoże — odrzekł pokornie Tanas.

Pan Ignacy widocznie ujrzał przez okno idącego Harapa, bo na spotkanie jego na ganek wyszedł i od razu do rzeczy przystąpił.

— Spotkałem na drodze przypłydkiem tego kawalera... służby szuka. Jak myślisz, mości Harap, czyby ci się pomocnik nie przydał do kosowicy?

— Przydać toby się przydał, bo to teraz chłop, proszę jasnie pana, bez dozoru nie nie robi, tylko spogląda na słońce, czy daleko do wieczora.

Zwrócił się do Tanasia:

— A ty już służyłeś gdzie?

— Nie.

Harap zmierzwił go od stóp do głowy badawczo i z taką miną zwrócił się do pana Ignacego jakby chciał powiedzieć:

— Jak pan chce, tak proszę zrobić.

W rzeczy zaś samej pan Harapowi nie na rękę był ten nowy towarzysz, aby podejrzenia na siebie nie zwrócić.

Polska a „wojna nerwów”

PRACA I JESZCZE RAZ PRACA.

(Pat) — Ośmiokrotne zwiększenie inwestycji w Centralnym Okręgu Przemysłowym, podwojenie produkcji hutniczej, rekordy przedaunkowe w Gdyni — oto nasza odpowiedź na głoszoną przez Rzeszę „wojnę nerwów”. Polska na wszystkich odcinkach wychodzi z niej zwycięsko. Sukcesy odnosimy przedewszystkiem na polu gospodarczym. Wymowny tego wyraz znajdujemy w wypowiedzeniach wybitnych przedstawicieli i znawców naszego życia gospodarczego.

Nigdy dotąd bodaj nie pracowano w przemyśle z takim zapalem, jak obecnie — mówi wicedyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, dr. Andrzej Marchwiński. Po pamiętnych dniach marcowych, produkcja nie tylko nie załamała się, lecz przeciwnie wzrosła. Jest wyższa o blisko 10 proc. niż przed rokiem. Obok starych zakładów przemysłowych, pracujących pełną parą, powstają liczne nowe.

W kwietniu i maju, a więc już po wybuchu „wojny nerwów”, zgłoszono na inwestycje w COP prawie ośmiokrotnie więcej kapitałów, niż w pierwszych miesiącach br. Ten rozmach inwestycyjny trwa nadal. Wytwarzamy więcej gazów ziemnych, soli potasowych, rud, ropy, a nawet zwykłej soli kamiennej. Rosną nasze obroty z zagranicą, zwiększa się przedaunek w Gdyni i Gdańsku. W krytycznych właśnie miesiącach, w maju i czerwcu obroty Gdyni osiągnęły nie notowane dotąd rekordy i przewyższyły o 88 proc. obroty z przed roku. W czerwcu wysłaliśmy z Gdyni w szeroki świat 789 tysięcy ton. towarów, czyli o 18 tysięcy ton. więcej niż w marcu.

W 1938 roku przeciętnie miesięcznie wywożono 618 tysięcy ton. Obroty Gdańska wzrosły w stosunku do roku ubiegłego o 16 1/2 proc. Polskie sfery gospodarcze nie oczekują więc z założonymi rękami na to, co im przyszłość niesie.

Idziemy naprzód!
niezależnie od wypadków — oświadcza inż. Antoni Dunin-Słesp, dyrektor Związku Polskich Przemysłowców Metalowych. Fabryki są w pełnym ruchu. Wiele z nich nie może podolać sypanym się zamówieniom. Pełną parą pracują wytwórnie obrabiarek, odlewnie maszynowe, warsztaty mechaniczne, oczywiście panuje w fabrykach dźwięgów, nie pozostają w tyle wytwórnie narzędzi, przyrządów precyzyjnych, maszyn do pisania i t. d. Fabryki drutu produkują ogromne ilości drutów ocynkowanych i kolezastych. Nie tylko zwiększamy produkcję, ale obejmujemy nią coraz to nowe dziedziny. Fabryki elektrotechniczne wypuściły ostatnio po raz pierwszy na rynek ogromne motory elektryczne o mocy 2.000 koni mechanicznych i nie produkowane dotąd wielkie transformatory. Przystąpiły też do wytwarzania aparatów rozdzielczych i ochronnych do najwyższych napięć stosowanych w Polsce. Nie potrzebujemy więc obawiać się skutków „wojny nerwów”. Zwyciężając w niej, kładziemy równocześnie fundament pod wspaniałe gmachy Polski przemysłowej.

Pracujemy, nie oglądając się na nic

— stwierdza inż. Tadeusz Zamoycki ze Związku Przemysłu Chemicznego. Rosnie wytwórczość chemiczna, zwiększają się obroty, fabryki wypuszczają na rynek coraz nowe artykuły, które wczoraj jeszcze sprowadzaliśmy z zagranicy. W ostatnich tygodniach podjęły pracę nowe zakłady chemiczne, wybudowane w centrum Polski. Nie ulega wątpliwości, że wartość tegorocznej produkcji przemysłu chemicznego osiągnie rekord i przekroczy miliard złotych. Od lat hutnictwo polskie nie produkowało z takim rozmachem, jak obecnie, informuje p. Stauni-

slaw Oleński, naczelnik wydziału ekonomiczno-statystycznego Nacz. Organizacji Hutnictwa. Huty są zawalone pracą. Wyzyskują niemal do ostatnich granic swoje urządzenia produkcyjne. Liczba robotników zatrudnionych w hutach przekroczyła 60 tysięcy.

Wzrasta produkcja, zwiększa się zbył.
W pierwszym półroczu, zamówie-

nia ze strony handlu były większe o 17 1/2 proc. niż przed rokiem. W kwietniu, maju i czerwcu br. łączna wytwórczość niektórych działów hutnictwa (naprzykład surowki) była większa prawie o 90 proc. od produkcji w tym samym okresie roku ub. wzrosła więc niemal dwukrotnie. Liezbę hut powiększyła uruchomiona ostatnio w pełni nowa wielka huta w Stalowej Woli. Znamiennym zjawiskiem jest rekordowy wzrost eksportu. Był on w pierwszym półroczu br. prawie

dwa i pół raza większy niż przed rokiem. Wywieźliśmy bowiem 250 tysięcy ton. wobec 103 tysięcy ton wyeksportowanych w roku ubiegłym.

Oto realne osiągnięcia. Czyż trzeba jeszcze dodawać, że w tych warunkach tak zwana „wojna nerwów” w niczym nam zagrażać nie może?

Nie ustaje więc w pracy Polska Gospodarka, spokojna, ufna że nad jej bezpieczeństwem czuwa w granie armia polska.

by chyba być szalonymi, gdyby się jeszcze ludzili, iż Polska nastąpi im Gdańsk.

Marszałek Śmigły — podkreśla jeden z dzienników paryskich — wypowiedział rzecz zasadniczą, że Polska nie cofnie się przed żadną groźbą.

Francuski dziennik „Ere Nouvelle” pisze:

„Nie ma chyba w świecie kulturalnego narodu, któryby nie podzielał stanowiska Polski. Wszyscy wolni ludzie myślą tak, jak Marszałek Śmigły-Rydz.”

Wielka mowa Marszałka Śmigłego-Rydza

„NIE USTĄPIMY ANI PIĘDZI ZIEMI Z POLSKI” — oświadczył Wódz Narodu na uroczystościach krakowskich.

Kraków, 6 (Polskie Radio) Entuzjazm, który bez zastrzeżenia opanował wszelkie warstwy mieszkańców Krakowa i dwustutysięczną rzeszę przybyszów z całej Polski doszedł do kulminacyjnego punktu w czasie przybycia Marszałka Śmigłego-Rydza. Tłum zgromadzony koło barbakanu, ujrawszy samochód Marszałka, począł wiwatować. Próżne były wysiłki strażaków, usiłujących utrzymać porządek. Potężna fala ludu zniosła ich, kordon został przerwany i w jednej chwili samochód został otoczony rozentuzjazmowaną rzeszą, która nie bacząc na niebezpieczeństwo, wprost rzuciła się pod koła potężnego pojazdu.

Razem z Marszałkiem przybyli członkowie gabinetu z wicepremierem p. Kwiatkowskim, naczele, który przedstawiał pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Również pan Prezydent wysłał depeszę na ręce Marszałka Śmigłego Rydza, sformułowaną mniej więcej w tych słowach:

„Gdy cała Polska zwraca swe oczy ku Krakowowi, całym sercem jestem z Wami a wspominając pamiętny i wspaniały czyn Marszałka Piłsudskiego życzę Panu, Panie Marszałku być w dalszym ciągu tworzył tę siłę, która została powierzona w Twoje pewne ręce”.

Entuzjastycznego przyjęcia doznał minister Spraw Zagranicznych Józef Beck, który ukazał się w świetnym mundurze pułkownika konnej artylerii. Pułkownik Beck zajął miejsce wśród kolegów z 1-ej kompanii i brał później udział w defiladzie.

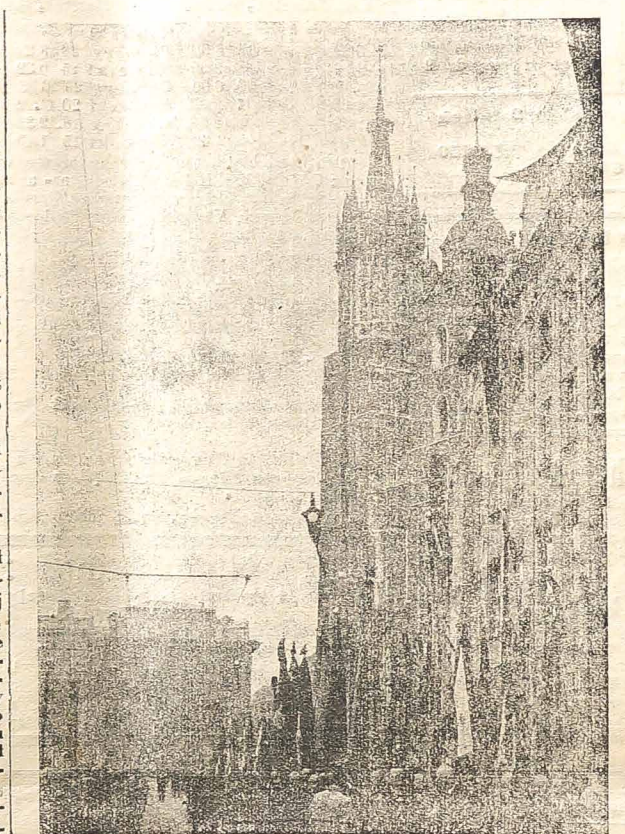
W południe na Błoniach ustawił się potężny czworobok złożony z 1, 2, 3, 4 i 5 pułku legionowego, delegacji pojedynczych jednostek bojowych, pocztów sztabowych w liczbie 1.500, pułków garnizonu krakowskiego, organizacji wojskowych i społecznych, między którymi znajdowała się również Kadrowka Młodych, przybyłych z Zakopanego. Komendant Związku Legionów, minister Ulrych złożył raport Marszałkowi, którego przybycie 200 tysięczny tłum przywitał okrzykami trwającymi kilka minut.

MOWA MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA

Kraków, 7.—Marszałek Śmigły-Rydz wszedłszy na trybunę przemówił do zgromadzonego narodu, w tej mniej więcej treści:

„Marszałek Piłsudski poprowadził garstkę walecznych, którzy wymaszerowali dnia 6-go sierpnia 1914 roku i doprowadzi ich do niepodległości Polski. Obecnie nad naszą Ojczyznę zawisła groźba a w dodatku przeciwnicy chcą ją okryć hańbą. Życie i los każdego człowieka są związane z losem Jego Ojczyzny.

Żaden człowiek nie może być szczęśliwym, gdyby jego Ojczyzna była w poniżeniu w niewoli. Wszyscy to my dobrze rozumiemy. I dlatego, gdyby ktoś chciał skrzywdzić naszą Ojczyznę lub okryć ją hańbą, to my wszyscy siłą odeprzemy wroga, użyjemy wszelkich środków, by wroga odepchnąć, zniszczyć i zwyciężyć.”



Kraków podczas uroczystości: u stóp wspaniałego Kościoła Mariackiego widzimy las chorągiewek różnych organizacji.

Na gwałt istnieje tylko jedna odpowiedź, a mianowicie gwałt. Każdemu napadom przeciwstawimy się z całą siłą. Pokój jest nam rzeczą drogą, lecz nie może istnieć prawo, któreby nas zmusiło do ustąpienia chociażby tylko cała naszej ziemi. Tak więc pokój nie zależy od nas lecz od naszych przeciwników. Ludzie powinni unieść waleczny i umierać za Ojczyznę. Jest rzeczą konieczną by każdy człowiek oddał wolnym powierzeniem, bez czego niema życia. Co się tyczy Gdańska, nie pojmujemy jaka siła mogłaby nas przekonać, by wypuścić z naszych rąk port złączony z Polską przez długie wieki, stanowiący ujęcie wielkiej części naszych przyrodzonych bogactw a więc gwarantując naszej niepodległości ekonomicznej i politycznej. Odeprzemy wszystkimi środkami, znajdującymi się w naszej mocy, tych, którzyby usiłowali zająć Gdańsk pośrednio lub bezpośrednio. Nie wypuścimy z rąk naszych tego kompasu, orientującego nasz handel zamorski.

Jeszcze raz ostrzegamy i niech każdy zrozumie to należycie. Mowa Wodza była nadawana na całą Polskę, budząc wśród mieszkańców zapal trudny do opisania.

Następnie mowa została nadana przez polskie stacje na cały świat, tłumaczonych w najważniejszych językach.

Wspaniała defilada.
Po mowie Marszałka nastąpiła wspaniała defilada, przyczem zgromadzony na Błoniach lud, witał każdą jednostkę niemilkającymi okrzykami i rozgłośniami o-

klaskami. Na trybunie, wśród najwyższych dygnitarzy zajęła miejsce Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska z córką, panną Wandą.

Cały przebieg uroczystości, u pamiętnych historyczny dzień wymarszu Kadrowki, był świetny i znalazł oddźwięk w całym kraju.

Wrażenie tej patriotycznej manifestacji w świecie, było bardzo silne. Przemówienie Marszałka Śmigłego Rydza rozwiła w Berlinie, wszelki optymizm, jeżeli mógł jeszcze egzystować, co do dobrowolnego ustąpienia Gdańska przez Polskę Rzeszę. Nastrój opinii publicznej spadł zupełnie na ton minorowy a jedynie propaganda czyni wysiłki, by osłabić wrażenie uroczystości krakowskich u wszystkich Niemców.

Mowa wywołała świetne wrażenie.

Spokojna lecz stanowcza mowa Marszałka Śmigłego Rydza ostrzegająca Niemcy przed skutkami, jakie mogą wywołać ich zakusy na Gdańsk, wywołała w całym świecie ogromne wrażenie.

Prasa angielska podkreśla, iż mowa Marszałka Śmigłego była jasna, otwarta, lecz w formie spokojnej, opanowanej, bez postugiwania się słowami prowokacyjnymi. Dzienniki angielskie dodają, że polityka Polski jest tak spokojna, roztropna, że w żaden sposób nikt nie może zarzucić jej kierownikom, że dąży do wojny.

Podobnie i prasa francuska jednogłośnie pisze, że mowa Wodza Polski wywarła ogromne wrażenie we Francji i w Anglii. I nikt inny jak właśnie Śmigły Rydz, następca Piłsudskiego i Wódz Narodu, nie był bardziej powołany do tej wygłoszenia.

Po tej mowie, Niemcy musieli-

Kuźnia polskich okrętów

(Pat) — Czapała i Zóraw są oczkiem w głowie polskiej marynarki wojennej. Nie dlatego, że reprezentują ostatnie słowo techniki budowy okrętów wojennych, nie dlatego że dopiero od kilku miesięcy pełnią, straż nad Bałtykiem. Sentyment do tych dwóch trawlerów płynie z innego źródła.

„Czapała” i „Zóraw” są okrętami Rzeczypospolitej wykonanymi w kraju, siostrzanymi w stosunku do czterech poprzednich tego typu, które zostały wybudowane w stoczni marynarki wojennej, powstałej z małych warsztatów remontowych. Dziś na rozległym, czystym terenie, przyległym do jednego z basenów portu wojennego na Okywiu, rozpościera się wielka, tętniąca pracą, uzbrojona w najdoskonalsze urządzenia kuźnia naszych przyszłych trawlerów-okrętów podwodnych, kontrtorpedowców, krążowników. Na wodach basenu unosi się na olbrzymich pontonach przyginających rozmiarów konstrukcja. To dok pływający, pierwszy dok wykonany w polskiej stoczni. Służy on do dokowania okrętów marynarki wojennej. Na stoczni założony jest nowy, jeszcze nie wykończony kadłub statku. Odbywa się właśnie praca montowania poszczególnych jego części. Statek ten nosić będzie nazwę „Miner” i służyć będzie jako statek pomocniczy. Jedną z pochylni, na których się buduje okręty o dużym tonażu, jest już całkowicie w stoczni okywijskiej gotowa. Niedługo rozpocznie się na niej budowa pierwszego wykonanego w kraju kontrtorpedowca. Przy budowie tego kontrtorpedowca pracować ma specjalny dźwig wieżowy. Poruszać się on będzie na szynach wzdłuż pochylni. Niebawem rozpocznie się budowa drugiej. Najbardziej imponującą budowlą w stoczni jest kadłubownia. Jest to wielka hala fabryczna, w której wykonywa się część konstrukcji kadłuba. Tu w naturalnej wielkości rysuje się na blachach ich właściwe kształty, odtworzone z rysunków. Wygina się według odpowiednio przystosowanych kształtów kątowników, tworzące w przyszłości na okręcie jego szkieletowanie. Stocznia marynarki wojennej w Gdyni nie zatrudnia obcych specjalistów. Powstała wysiłkiem polskich mózgów i polskich rąk. Polscy inżynierowie i polscy robotnicy budować i zbrajać tu będą Polskę na morzu, niezależnie od budownictwa okrętowego od czynników obcych i zatrudniając całe rzesze pracowników i wytwórni krajowych.

Lepiej niech już będą polscy celnicy w Gdańsku!

Ostatnio, z powodu utrudnień przez nazistowskie władze gdańskie działalności polskim urzędnikom celnym, władze polskie wycofały swych fiskali z wielkiego przedsiębiorstwa gdańskiego Amada przerabającego tłuszcz. Przez to samo produkty tych wielkich fabryk straciły możliwość wysylenia swych produktów do Polski bez opłacania wysokich cel. Zarządzenie to wywołało w Gdańsku wielkie wrażenie, bo wielkie to przedsiębiorstwo skazane byłoby na bankructwo. Władze gdańskie wystosowały w tej sprawie protest do rządu polskiego. Rząd Polski odpowiedział, że przywróci swych urzędników, jeżeli nazistowskie władze gdańskie nie będą czyniły trudności polskim urzędnikom celnym w sprawowaniu ich funkcji.